

PRZEDMOWA

*Populus est coetus multitudinis rationalis,
rerum quas diligit concordia ratione sociatus¹.*

Święty Augustyn, *De civitate Dei*, XIX, 24

11 —

Niniejsza książka obejmuje zasadniczą treść wykładu inauguracyjnego katedrę im. kardynała Merciera, wygłoszonego na Uniwersytecie w Louvain w maju 1952 roku. Bardzo chętnie zgodziłem się na publikację tego tekstu. Czytelnik znajdzie tu zatem wykłady w takim kształcie, w jakim zostały wygłoszone, toteż żaden z osobna nie jest interesujący poza serią, którą tworzą wszystkie razem. Kilka przypisów, mniej lub

¹ „Naród jest to zebranie tłumu rozumnego, złączone zgodną wspólnotą rzeczy, które miłuje”, Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, Kęty 2002, s. 795 [jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty z *Państwa Bożego* Augustyna są podawane za przekładem Władysława Kubickiego; wydanie łacińskie zob. Augustinus, *De civitate Dei*, Patrologia Latina [dalej: PL], wyd. J.-P. Migne, Parisiis 1864, t. 41].

|
Metamorfozy Państwa Bożego
Étienne Gilson

bardziej licznych zależnie od rozdziału, czy też odsyłacze dodane ze względu na zamierzoną publikację, nie zmieniają tego wykładu w uczone dzieło. Historia jest tu jedynie materia służącą filozoficznej refleksji i – sporadycznie – okazją dla człowieka świeckiego, by zadać teologom jakieś pytanie. Nie jest mi znane żadne jasno sformułowane teologiczne omówienie pojęcia *Christianitas*. Bardzo chciałbym wiedzieć, czy należy je uznawać za ściśle tożsame z pojęciem Kościoła, czy też jest ono odmienne, i pod jakim względem? Rozproszone w książce uwagi, a zwłaszcza te zawarte w zakończeniu, nie wyrażają bynajmniej zamiaru rozstrzygnięcia problemu, który wykracza poza kompetencje historyka i filozofa. Jedynym ich celem jest zebranie niektórych założeń i sprecyzowanie istoty pytania.

— 12

Nieciągłe spojrzenia na historię, które są dla mnie okazją, by poruszyć ten problem, zaznaczają etapy pewnej ewolucji, której bynajmniej nie uważam za postęp. Mam nadzieję, że wyraźnie to zobaczymy, ale może się okazać, że niejasności powstają już względem materii naszych rozważań. Nie chodzi tu o samo pojęcie Kościoła ani nawet o wzajemne odniesienia sfery doczesnej i sfery duchowej, lecz wyłącznie o wciąż dzisiaj bardzo nieokreślone pojęcie ludu, jaki tworzą rozproszeni pośród różnych narodów ziemi chrześcijanie, których doczesne więzi są – czy też powinny być – kształtowane przez ich wspólną przynależność do Kościoła. To właśnie wyjaśnia, dlaczego w wykładach, które przeczytamy, nie padają nazwiska wybitnych postaci, takich jak św. Bonawentura, św. Tomasz z Akwinu czy Duns Szkot. Są one niezbędne dla teologii Kościoła, ale próżno szukać u nich odpowiedzi na zajmujący nas problem. Właśnie dlatego trzeba postawić to pytanie. Czy *Respublica fidelium*, o której jakże trafnie mówił Roger Bacon, a którą powszechnie nazywamy *Christianitas*, rodzi się ze złudzenia perspektywy, na które szczególne narażeni

Przedmowa

mieliby być świeccy przez sam fakt, że zaangażowani w doczesność, we własnych oczach wyolbrzymią jej wagę? Czy też przeciwnie, dochodzimy do momentu, w którym rzeczywistość *Christianitas* musi zostać rozpoznana, opisana, zdefiniowana i wprowadzona na swoje miejsce w obrębie pojęcia Kościoła? Jeśli teologowie – dla których, co bez trudu można zauważyć, problem nie jest tak paląco pilny jak dla świeckich – uznają, że nie jest on bez znaczenia, tylko od nich możemy oczekiwać jego rozstrzygnięcia.

Jednym z powodów, które każą nam uznawać rzeczywistość zagadnienia, jest sama historia, której główne etapy są – nazbyt pobieżnie – streszczone w niniejszych wykładach. Nawet gdyby teologowie mieli dojść do wniosku, że prawdziwa *Christianitas* nie istnieje, to mógłbym ich zapewnić, że istnieje wiele fałszywych. Historia i nasza epoka obfitują w parodie Państwa Bożego. A to dlatego, że – jak można było się obawiać ze strony członków Państwa Ziemskiego – Państwo Boże chciano sprowadzić do rozmiarów doczesności. Długoterminowe przygotowanie przez Kościół świeckiej organizacji ludu chrześcijańskiego i jej świeckiego włączenia do Państwa Bożego z pewnością uczyniłoby wiele, by ominąć czy ograniczyć odrodzenie się tych niebezpiecznych doświadczeń, których koszty nieuchronnie ponoszą obydwa porządki, o jakich tu mowa. Na podstawie wyciągniętych przeze mnie wniosków zobaczymy, że natury tych porządków nie zmieniłaby żadna erudycyjna podbudowa. Problematyka, którą podejmujemy, dotyczy samej rzeczywistości zagadnienia.

Niech mi wolno będzie podziękować Uniwersytetowi w Louvain za propozycję wydania drukiem rozważań, które bez jego życzliwej gościnności prawdopodobnie nigdy nie zostałyby upublicznione. Mam nadzieję, że nie popełniłem żadnego poważnego błędu. Gdyby takowe znalazły się

|
Metamorfozy Państwa Bożego
Étienne Gilson

w niniejszej książce, należy je przypisać wyłącznie mnie. Zapewniam, że nie mam najmniejszego zamiaru się do nich przywiązywać. Tylko prawda jest ciekawa.

Louvain, 1 maja 1952 roku